

Jubileuszowy dako-cedek

W czasach, gdy mainstream odwraca się od płyt kompaktowych, TEAC podjął wysiłek zaprojektowania napędu CD – i to z myślą o wcale niezbyt drogim urządzeniu. Odtwarzacz VRDS-701 doskonale wpisuje się w tradycję japońskiej marki, która właśnie obchodzi jubileusz 70-lecia.

▮ Tekst: Ignacy Rogoń ▮ Zdjęcia: AV



Geneza TEAC-a sięga 1953 roku, kiedy to – dokładnie 24 sierpnia – powstała firma Tokyo Television Acoustic Company założona przez Katsumę i Tomomę Tani. Trzy lata później bracia rozszerzyli swój biznes, zakładając drugą firmę o nazwie Tokyo Electro-Acoustic Company. Punktem zwrotnym w rozwoju obu biznesów i jednym z powodów, dla których doszło do ich połączenia w 1964 roku (wskutek którego powstała TEAC Corporation) było opracowanie magnetofonu szpułowego TD-102. Druga z wymienionych firm zaprezentowała jego prototyp w kwietniu 1957 roku. Urządzenie miało ramową konstrukcję i było pozbawione wzmacniacza. Pod wpływem rozmów z amerykańskim koncernem Lafayette Radio Electronics, który zasugerował dodanie wzmacniacza i obudowy, bracia Tani stworzyli wersję produkcyjną i zakontraktowali pierwsze 25 sztuk. Urządzenie było jednak drogie (60 tys. jenów przy średniej pensji Japończyka na poziomie 15 tys. jenów) i trochę zbyt nowatorskie, jak na epokę, w której na rynku konsumenckim królowały już czarne płyty.

Pomocną dłoń wyciągnął inżynier z firmy radiowej Philco, o nazwisku Bretz, który namówił braci Tani na demonstrację urządzeń w kwietniu 1958 roku w bazie wojskowej Tachikawa. Na pniu sprzedano wszystkie 50 egzemplarzy i od tego momentu Tokyo Electro-Acoustic Company ledwo nadążała z realizacją zamówień. Potem posypały się nagrody i wyróżnienia. „Bez względu na to, jakie trudności stworzy opracowanie urządzenia, jeśli stworzysz technicznie lepszy produkt, zyska on rozpoznawalność” – skomentował Katsuma Tani odbierając nagrodę czasopisma „Consumer’s Report”. Ta filozofia po dziś dzień przyświeca konstruktorom TEAC-a. W 1968 roku firma stworzyła pierwszy japoński magnetofon kasetowy (A-20), który za sprawą rozsądnej ceny 35 tys. jenów (zbliżonej do średniej krajowej) otworzył możliwość samodzielnego nagrywania muzyki osobom niekoniecznie bardzo majątym. W latach 70. firma wyspecjalizowała się w magnetofonach – tu warto wspomnieć chociażby o decku A-450 z 1972 roku, który charakteryzował się bardzo małą wartością parametru „wow&flutter” (0,07%). Lata 80., w związku z zaistnieniem standardu CD, przyniosły dalszy rozwój firmy, również na tym polu. W drugiej połowie tej dekady powstał pierwszy napęd VRDS (Vibration-Free Rigid Disc Clamping) – zadebiutował on w 1987 roku w transportach P-1 i P-0

(sprzedawanymi pod marką Esoteric na rynku amerykańskim). W latach 90. przyniósł on marce wielką sławę – do tego stopnia, że TEAC wyrobił sobie opinię specjalisty już nie tylko od magnetofonów, ale także napędów i odtwarzaczy CD. Mechanizmy VRDS były chętnie stosowane przez wytwórców najdroższych źródeł CD (m.in. amerykańską Wadę).

Przypomnijmy, że ten dziś już przeszło 35-letni wynalazek polegał na stabilizacji obracającego się dysku CD za pomocą opadającego na płytę i kręcącego się wraz z nią talerza/docisku. W ramach marki Esoteric, firma nadal udoskonala to rozwiązanie i jest jednym z nielicznych (bodajże trzech) producentów na świecie, którzy mają własny napęd Super Audio CD. Konstrukcja o nazwie VRDS-ATLAS pracuje we flagowym napędzie CD/SACD Grandioso P1X i odtwarzaczu CD K1X. Koncept VRDS odnajdziemy również w recenzowanym odtwarzaczu VRDS-701 – tyle że w znacznie skromniejszej formie.

Ubiegła dekada nie należała do łaskawych dla TEAC-a, ale należąca do tej firmy luksusowa marka Esoteric radzi sobie naprawdę nieźle, sądząc po tym, co prezentuje podczas światowych wystaw sprzętu high-end od wielu już lat. Warto nadmienić, że prócz domowych urządzeń hi-fi, TEAC Corporation nadal zajmuje się produkcją sprzętu profesjonalnego (TASCAM) oraz napędów DVD i Blu-ray (dział TEAC Data Storage), choć ta ostatnia jest już z pewnością powoli wygaszana.

FUNKCJONALNOŚĆ I WYKONANIE

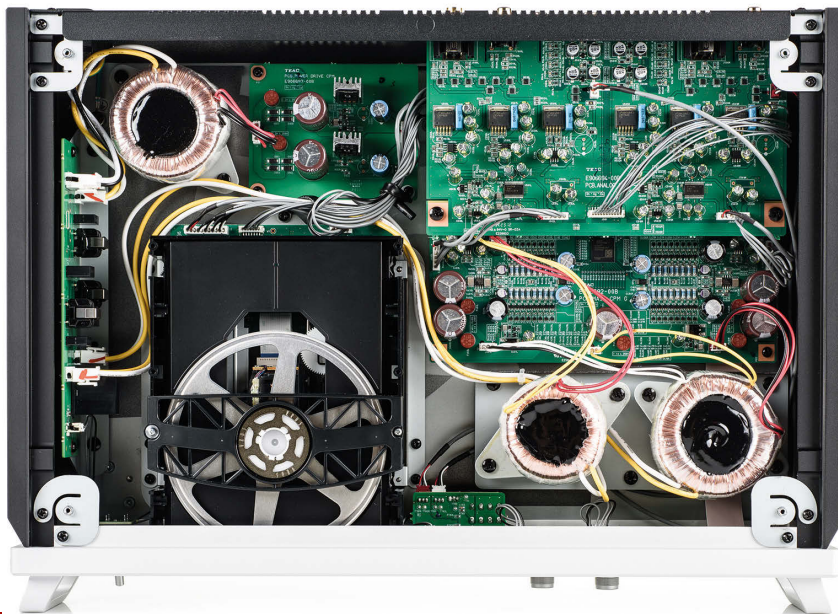
Z japońskim perfekcjonizmem zetknijemy się od razu po otwarciu pudełka – wszystkie elementy zestawu są świetnie zabezpieczone i spasowane. Po wypakowaniu urządzenia uwagę zwracają obrabiany maszynowo aluminiowy front, precyzyjnie wykonane żebrzenia radiatorów (pełniących wyłącznie funkcję ozdobną) oraz gruba

na 5 mm górna pokrywa (także aluminiowa). Kolejnym charakterystycznym elementem są trzy „luźne” stalowe stopki zbudowane z dwóch elementów: najprawdopodobniej stożka oraz na stałe połączonego z nim, samopoziomującego talerzyka ochronnego. Rozwiązanie te gwarantuje sztywne i stabilne oparcie urządzeń, ale przy przesuwaniu po blacie trzeba mieć świadomość, że może on zostać delikatnie porysowany (spód talerzyka nie ma żadnego miękkiego wykończenia).

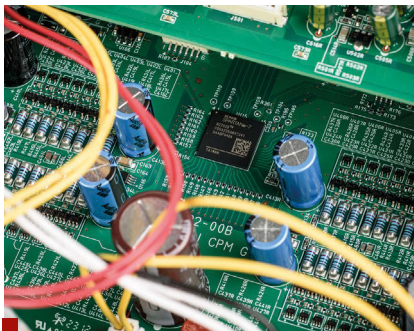
Całość jest perfekcyjnie spasowana i aż trudno uwierzyć, że produkcja odbywa się w Chinach. Dostępne są dwie wersje wykończenia: czarna i srebrna. Charakterystycznym akcentem stylistycznym dla całej serii 701 są pionowe uchwyty przypominające rozwiązania spotykane w studiach nagraniowych. Świecący na pomarańczowo wyświetlacz jest mały, ale bardzo czytelny. Po prawej stronie frontu umieszczono 6 przycisków funkcyjnych. Pod ekranikiem znalazły się dwa niepozorne, lecz bardzo przydatne pokręta. Jedno służy do regulacji głośności, drugie do zmiany utworów i nawigacji po menu. Po lewej umieszczono gniazdo słuchawkowe w formie dużego jacka. Obsługuje ono słuchawki o impedancji z zakresu 16 - 600 Ω, dostarczając moc maksymalną 500 mW na kanał przy obciążeniu 32 Ω. Szuflada napędu CD porusza się względnie cicho i szybko. Kultura pracy tego mechanizmu nie dorównuje najlepszym rozwiązaniom z minionej epoki, ale nie można powiedzieć, że jest rozczarowująca. Szybkość



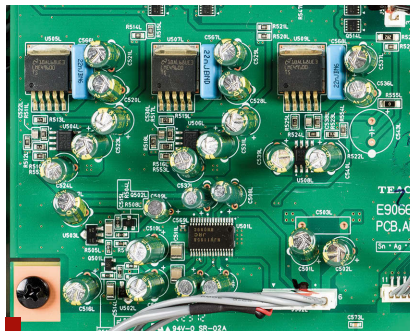
Węście USB Audio jest w standardzie C – typowym bardziej dla urządzeń biurowych. Złącze zegarowe to rzadkość w sprzęcie tej klasy. Stalowe stopki samopoziomujące pochodzą z urządzeń Esoterica.



Zasilacz z trzema transformatorami to rzadki widok, spotykany najczęściej u TEAC-a i Esoterica. Wysoka jakość montażu i wykonania.



Autorski układ konwersji c/a bazuje na programowalnym układzie FPGA Xilinx Spartan-7 realizującym modulację delta-sigma i dyskretnych elementach wykonawczych.



Tor analogowy jest zbalansowany, o architekturze dual-mono. Zastosowano szybkie, wysokoprądowe bufony LME49020 i scalony regulator głośności NJW1195A.



wczytywania TOC mogłaby być większa, a czas dostępu do utworów nieco krótszy. Jak przystało na współczesny odtwarzacz CD, urządzenie może pełnić funkcję przetwornika c/a. Na tylnej ścianie znajdziemy trzy wejścia cyfrowe: koncentryczne RCA, optyczne oraz USB Audio z gniazdem typu C (co ogranicza wybór dobrych jakościowo przewodów). Do VRDS-701 podłączymy także zewnętrzny zegar 10 MHz (złącze BNC). Wyjścia analogowe są zdublowane (RCA, XLR).

VRDS-701 możemy wykorzystać w roli transportu CD – do tego celu służą wyjścia S/PDIF (RCA) i optyczne (Toslink). Jest zresztą dostępna wersja odtwarzacza bez sekcji konwertera c/a (VRDS-701T). Uniwersalny pilot dołączony do zestawu jest plastikowy i ma aluminiową nakładkę. Obsługa urządzenia należy do łatwych i bezproblemowych.

BUDOWA

Układ elektroniczny budzi nieuniknione skojarzenia z recenzowanym na naszych łamach (AV 1/2023) odtwarzaczem strumieniowym UD-701. Analogie dotyczą zasilania i sekcji konwertera c/a. Ta pierwsza jest bardzo rozbudowana i składa się aż z trzech transformatorów toroidalnych

DYSTRYBUTOR: DSV, www.dsv.com.pl
CENA: 11 999 zł
 Wykończenie: czarne lub srebrne

OCENA **A**



1 2 3 4 5 6 7 8 9 10

BRZMIENIE (70%)

NEUTRALNOŚĆ

Japończyk sprawia wrażenie bardzo naturalnego i stonowanego. Gęsty, mięsisty bas, angażująca i klarowna średnica oraz chrupka, analityczna góra. Super!

PRECYZJA / ROZDZIELCZOŚĆ

Fantastyczna. Mistrz szczegółowości i prezentacji nawet najdrobniejszych detali.

NASYCENIE BARW / MUZYKALNOŚĆ

Po prostu fantastyczna. Trudno znaleźć równie angażującą grającą urządzenie w tej cenie.

STEREOFONIA

Scena jest konsekwentna i spójna. Obserwujemy ją z pewnego dystansu – mogłaby być odrobinę obszerniejsza, jednak przekaz cechuje się niezłą głębią, co czyni go wiernym oryginałowi.

DYNAMIKA I RYTM

W obu skalach jest naprawdę niezłe, jednak rytmika i timing mogłyby być nieco lepsze. Chciałoby się odrobinę więcej „poweru”.

BAS

Energiczny, całkiem głęboki i gęsty. Wykazuje delikatne rozmycie, ale jest bardzo organiczny.

FUNKCJONALNOŚĆ (20%)

WYKONANIE (10%)

OCENA 94%

KATEGORIA SPRZĘTU B+

DANE TECHNICZNE

Odtwarzane płyty: CD, CD-R, CD-RW, MQA-CD

Wejścia cyfrowe: USB Audio (typu C), 2 x S/PDIF (Toslink i współosiowe)

Wyjścia analogowe: XLR, RCA, słuchawkowe 6,35 mm (2 x 500 mW przy 32 Ω)

Poziom wyjściowy (RCA/XLR):

tryb fixed: 2 V/4 V RMS,
 fixed +6 dB — 4 V/8 V RMS,
 variable — 6 V/12 V RMS

Wyjścia cyfrowe:

2 x S/PDIF (Toslink i współosiowe)

Inne złącza: wejście zegara 10 MHz (BNC), 12V Trigger, RS-232C

Konwersja c/a: autorski układ TEAC ΔΣ oparty na układzie FPGA Xilinx Spartan-7

Obsługiwane formaty audio:

PCM 384 kHz/32 bit, DSD 512, MQA

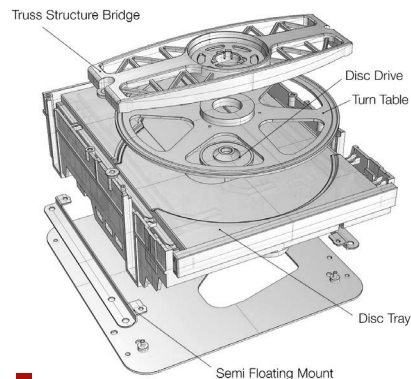
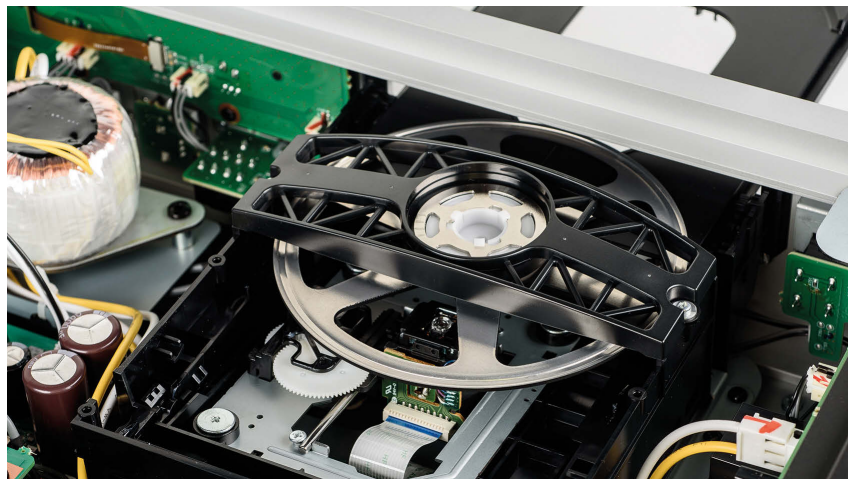
Pobór mocy*: 17 W (podczas odczytu)

Wymiary (szer. x wys. x głęb.):

444 x 111 x 333 mm

Masa*: 11,2 kg

* – wartości zmierzone



Napęd VRDS w „701” ma zdecydowanie prostszą budowę niż w Esotericach, ale to nie powinno dziwić. Docisk, przypominający „spider” u Electrocompaniet, jest aluminiowy.

różnej wielkości. Jeden dostarcza zasilanie dla napędu (oddzielna płytkę ze stabilizatorami), dwa pozostałe dla toru analogowego i układów konwersji c/a (dual mono). Wszystkie trafia umieszczono na stalowych platformach przykręconych do podstawy za pomocą krótkich tulei.

Mechanizm czytania VRDS wykorzystuje firmowe rozwiązanie, ale z nieco zmienionej formie w stosunku do tego sprzed dekad. Nie mamy tu już typowego krążka dociskowego, lecz aluminiową obręcz z 6 ramionami radialnymi. Element ten nie styka się z etykietą dysku kompaktowego, lecz „przytrzymuje go” wzdłuż obrzeża, znacząco zwiększając moment bezwładności w ruchu obrotowym, a jednocześnie stabilizując krawędź płyty, co minimalizuje tendencję do odkształceń i pionowych oscylacji krążka. Wszystko to ma oczywiście na celu zmniejszenie błędów odczytu, a tym samym odciążenie układu serwomechanizmu. Mostek napędu jest wykonany z lekkich materiałów o dobrym tłumieniu drgań (jego okrągła część obrotowa jest z żywicy), a cały mechanizm zamocowano na półpływającym subchassis, które ma izolować resztę układu od wibracji generowanych przez napęd oraz odpręgać go od drgań podłoża. Trzeba przyznać, że w kontekście dziś produkowanych odtwarzaczy CD w kwotach pięciocyfrowych, takie rozwiązanie czytania CD jest zupełnie niespotykane.

Napęd to bynajmniej nie koniec ciekawych smaczków w konstrukcji recenzowanego odtwarzacza. Wzorem streamera UD-701N, w sekcji konwersji c/a zastosowano autorski układ TEAC $\Delta\Sigma$ (Delta Sigma). Tu jednak mamy do czynienia z nowszą generacją programowalnym układem FPGA – Xilinx

Spartan-7 (XC7S25). Sygnał DSD jest poddawany bezpośredniej konwersji do postaci analogowej (prawdopodobnie tylko analogowa filtracja dolnoprzepustowa), a pliki PCM są przetwarzane na sygnał 1-bitowy lub wielobitowy (z upsamplingiem lub bez), zgodnie z preferencjami użytkownika, a dopiero potem poddawane konwersji c/a. Płytkę przetwornika przypomina tę z UD-701N, jednak widać pewne modyfikacje. DAC obsługuje formaty DSD 22,6 MHz, PCM 384 kHz i MQA. Z tego ostatniego można korzystać także w przypadku płyt MQA CD. Wyjście z DAC-a jest zbalansowane i trafia do symetrycznego układu analogowego o architekturze dual-mono (rozdzielone są także obwody zasilania), zbudowanego z elementów scalonych. W każdym kanale pracują po trzy wzmacniacze operacyjne NE5532 i po trzy scalone, ultraszybkie (2000 V/ μ s), wysokoprądowe (250 mA) bufor Texas Instruments LME49620 – producent oznacza to rozwiązanie jako HCLD2. Służą one do obsługi wejść RCA, XLR oraz słuchawkowego. Za regulację poziomu odpowiada układ NJW1195 – po jednym w każdym kanale, dzięki czemu regulacja jest symetryczna (Quad Volume Control System). W związku z tym odtwarzacz można śmiało podłączyć bezpośrednio do końcówki mocy, bez obawy o pogorszenie rozdzielczości wraz z malejącym poziomem głośności.

USTAWIENIA

Odtwarzacz wyposażono w rozbudowany zestaw regulacji dźwięku i wyjść analogowych – wszystko odbywa się poprzez menu. Możliwe jest włączenie, bądź wyłączenie regulacji poziomu, przy czym

dostępne są dwa presety napięcia wyjściowego dla trybu stałopoziomowego (fixed i fixed +6 dB). W głośniejszym ustawieniu napięcie wyjściowe jest dwukrotnie wyższe. Ustawienie z regulacją poziomu (variable) okazuje się jeszcze głośniejsze – w jego przypadku maksymalne napięcie sięga 12 V RMS dla wyjść XLR!

Opcja „Upconvert” aktywuje synchroniczny upsampling sygnałów PCM o wybraną przez użytkownika krotność (x2, x4, x8). Maksymalna docelowa częstotliwość próbkowania wynosi 352,8/384 kHz. Kolejne ustawienia dotyczą modulatora delta-sigma, a konkretnie częstotliwości próbkowania (128xFs, 256xFs, 512xFs) i formatu wyjściowego (wielobitowy lub 1-bitowy DSD). Ostatnie dostępne ustawienie odnosi się do filtra dolnoprzepustowego FIR dla formatu DSD (dwa ustawienia plus opcja wyłączenia).

BRZMIENIE Z CD

Odsłuchy poprzedziłem kilkunastogodzinną rozgrzewką urządzenia. Rozpocząłem od krążków CD. Jako pierwszy, w szufladzie napędu znalazł się krążek Dire Straits „Love Over Gold”. Punkt odniesienia stanowił leciwy Pioneer PD-9300. Już w pierwszych chwilach moją uwagę zwróciło naprawdę dobre zrównoważenie tonalne. TEAC-owi trudni zarzucić ocieplenie, bądź ochłodzenie przekazu – jest on po prostu bardzo bliski neutralności. Bas odebrałem jako energiczny, całkiem głęboki i gęsty. Sprawia on wrażenie bardzo organicznego i utrzymanego na krótkiej smyczy, chociaż w trakcie krytycznych odsłuchów stwierdziłem minimalne rozmycie. Bas wydaje się ponadto bardzo zachowawczy – czasem chciałoby się wręcz, by uderzał bardziej



Metalowe uchwyty wyglądają poważnie i w pewnych sytuacjach są bardzo praktyczne.

dosadnie. Przypuszczam, że taki sposób strojenia wynika z chęci powściągnięcia zapędów nieco frywolnej w tym względzie końcówki mocy AP-701.

Średnica jest czysta, przejrzysta i świetnie wyważona. Próżno szukać tu krzty syntetyczności. Jest barwnie, zwiewnie i organicznie. Fortepian Ivo Pogorelicha na płycie z utworami Chopina zabrzmiał świetnie. W fabrycznym ustawieniu konwersji c/a góra pasma jest całkiem precyzyjna i detaliczna, ale sprawia wrażenie lekko zmiękczonej, co poprawia komfort słuchania. Cierpi na tym jednak odwzorowanie przestrzeni oraz prezentacja blach perkusyjnych i instrumentów dętych. Uwagę zwraca spójność – poszczególne zakresy łączą się w jeden, pełny obraz. W konfrontacji z Pioneerem, TEAC pokazał się z bardzo dobrej strony, przewyższając poczciwego trzydziestolatka w dziedzinie dynamiki i przestrzeni. W dalszej części testu, w roli sprzętu odniesienia, wykorzystywałem sprawdzony zestaw SotM SMS-200 Ultra Neo z konwerterem DDC Gustard U16 oraz przetwornik c/a Electrocompaniet ECD-1. Wyższość

wobec tego trio w przeszłości musiało uznać wiele znacznie droższych, współczesnych źródeł cyfrowych. Nie inaczej było tym razem. Bezpośrednie porównanie wykazało, że skraje pasma w TEAC-u nie są wykończone z równie dużą precyzją – zarówno od dołu, jak i od góry przekaz sprawiał wrażenie nieco uciętego i delikatnie zamglonego. Pewnym remedium okazała się zmiana trybu pracy konwertera c/a – z 1-bitowego (DSD) na wielobitowy. Bas stał się wyraźniejszy, bardziej sprężysty i nieco dosadniejszy. Delikatnemu pogorszeniu uległa natomiast precyzja i rozdzielczość przekazu. Tryb DSD był nieco bardziej techniczny, a Multibit bardziej organiczny i naturalny. Pod względem precyzji TEAC w tych ustawieniach mocno zbliżył się do mojego zestawu odniesienia. Eksperymenty z upsamplingiem pokazały, że podstawowe ustawienie (x2) nieco wyostrzyło przekaz. Poczwórne nadpróbkowanie spowodowało ekspansję przestrzenną oraz dalsze wyostrenie przestrzeni. Było to także ostatnie ustawienie, w którym nie stwierdziłem przesadnej degradacji barw. Ośmiokrotne nadpróbkowanie powodowało wyraźne eksponowanie detali, co odbywało się kosztem lepkości barw. Sprawdziłem także wpływ ustawień modulatora $\Delta\Sigma$. Opcje x256 i x512 cechowały się wyższą rozdzielczością i precyzją, a najniższe x128 powodowało wrażenie delikatnego przytłumienia i ocieplenia. Niezależnie od trybu pracy przetwornika, TEAC nie zaprezentował się wybitnie w dziedzinie dynamiki. W skali makro zabrakło mu dosadności i mocy, a w skali mikro nieco więcej wyrafinowania – poszczególne dźwięki były wykańczane z mniejszą starannością, przez co odebrałem je jako nieco rozmyte. Wpływało to na rytmikę i timing. Nie jest źle, ale pod tym względem „japończyk” wypadł porównywalnie z moim ponad 30-letnim Pioneerem.



SYSTEM ODSŁUCHOWY

- **ŹRÓDŁO:** MacBook Pro 13 (Intel i5, 16 GB RAM, SSD256 GB) z zainstalowanym oprogramowaniem Roon oraz Audirvana
- **KONWERTER USB->S/PDIF:** Singxer SU-6, Gustard U-16
- **TRANSPORT STRUMIENIOWY (USB AUDIO):** SotM SMS-200 Ultra Neo
- **ODTWARZACZ CD:** Pioneer PD-9300
- **PRZETWORNIKI C/A:** Electrocompaniet ECD-1
- **PRZEDWZMACNIACZ:** Electrocompaniet EC 4.7
- **KOŃCÓWKI MOCY:** 2 x Electrocompaniet AW220 (pracujące w układzie mono)
- **KOLUMNY:** Vienna Acoustics Mozart (po upgrade zwrotnicy)
- **INTERKONEKTY:** Klotz MC5000 z wtykami Neutrik NC3, Klotz AC110 z wtykami Neutrik NF2CB/2, Klotz OT206 (AES/EBU), Belden 8241 (75 Ω , BNC/RCA oraz RCA)
- **KABEL USB:** QED Reference, Wireworld Ultraviolet
- **KABLE GŁOŚNIKOWE:** Nordost Wyrewizard Spellbinder, Klotz LY-240

Scena dźwiękowa jest konsekwentna i spójna. Z łatwością wskażemy poszczególne instrumenty. Choć jej obfitość nie powala, to jednak sprawia ona wrażenie bardzo naturalnej i niewymuszonej. Obserwujemy ją z pewnego dystansu, dzięki czemu nie jest ona przytłaczająca. W dodatku cechuje się niezłą głębią. Podłączenie odtwarzacza bezpośrednio do końcówki mocy przyniosło oczywiście zmiany. Przede wszystkim dotyczyły one kształtowania przestrzeni – przekaz nieznacznie się zawęził i uległ delikatnemu spłyceniu, a jednocześnie przybliżył do słuchacza i nieco podniósł. Siedziałem teraz naprzeciw zaokrąglonej sceny, jakby na podwyższeniu. Trzeba przyznać, że takie połączenie ma sens i może przynieść niemałą oszczędność na dobrym preampie – o ile nie korzystamy z gramofonu czy innego źródła.

W trybie transportu, brzmienie odebrałem jako stosunkowo suche, syntetyczne i wyraźnie rozjaśnione. Wyraźnie lepsze rezultaty osiągnąłem, gdy VRDS-701 grał jako kompletny odtwarzacz. Wykorzystany napęd, pomimo zastosowanych w nim rozwiązań, stanowi więc wąskie gardło.

VRDS-701 JAKO DAC

Obserwację tę potwierdziło podłączenie do wejścia USB streamera SotM-a. Skala zmian była zadziwiająco duża – szczerze mówiąc dawno nie spotkałem się z równie czytelnymi różnicami wprowadzanymi przez źródło sygnału cyfrowego. Wyraźnej

poprawie uległy dynamika i szczegółowość. Przekaz nabrał na wyrazistości, a barwy sprawiły wrażenie bardziej lepkich. Obraz przestrzenny jawił się jako głębszy i obfitszy. Powrót do srebrnych krążków cechował się nieco irytującą głuchością i suchością. Brakowało naturalności i organiczności, której jeszcze przed chwilą było w bród. Brzmienie stało się ostrzejsze i bardziej syntetyczne (co nie znaczy, że słabe – bo jak wcześniej napisałem, to bardzo dobry cedek!).

W kolejnej rundzie porównań ponownie sięgnąłem po mój DAC odniesienia (Electrocompaniet ECD-1) i konwerter DDC (USB->S/PDIF) Gustarda. Konfrontacja wypadła niezwykle korzystnie dla ustawionego zgodnie z moimi preferencjami TEAC-a (DAC Multi-bit, $\Delta\Sigma$ 512xFS, upsampling off). Tonalnie urządzenia prezentowały bardzo zbliżony poziom, a barwy w obu przypadkach zachwycały. „Japończyk” sprawiał wrażenie nieco wycofanego w średnicy, lecz ani razu nie odczułem drastycznej degradacji jakości dźwięku. Delikatne zastrzeżenia znów dotyczyły dynamiki w skali makro – ta wciąż odbiegała od możliwości ECD-1. Także przestrzeń nie była równie obfita i cechowała się nieco pogorszoną głębią. By wychwycić te różnice, trzeba jednak porównywać urządzenia bezpośrednio, wsłuchując się w niuanse.

Cechą najbardziej znamiennej dla optymalnie ustawionego TEAC-a jest **wysokiej próby muzykalności, która nie poświęca precyzji**. Przez większość czasu TEAC-owi odrobinę brakowało do mojego „wzorca metra”, jednak japońskiego przetwornika słuchałem z ogromną przyjemnością, a czasem nawet wypiekami na twarzy. Powiem więcej: ten przekaz niekiedy potrafił okazać się nawet bardziej angażujący. Bas był nieco dosadniejszy i wyraźniejszy, co korzystnie wpływało na współczynnik

przytupywania nogą.

Na koniec testu włączyłem krążek „Crime of The Century” grupy Supertramp – cóż za emocje się tam rozgrywały! Zupełnie, jakby konstruktorzy dostrajali testowane urządzenie właśnie na tym utworze.

NASZYM ZDANIEM

Nie mam wątpliwości, że TEAC VRDS-701 jest bardzo wartościowym urządzeniem, wartym swojej ceny.

Za 12 tysięcy złotych otrzymujemy bardzo dobrze brzmiący odtwarzacz CD z autorskim, niebanalnym napędem, o znakomitej jakości wykonania. Ale to dopiero początek dobrych wieści, ponieważ w „pakiecie” mamy także wyśmienity DAC z użyteczną, transparentną sonicznym, analogową regulacją poziomu wyjściowego. Tak potraktowanemu TEAC-owi trudno będzie znaleźć godnego konkurenta – nawet bez napędu CD. Gdyby jeszcze producent dorzuciłby choć jedno wejście analogowe, mielibyśmy pełnoprawny przedwzmacniacz liniowy. Ale i bez tego VRDS-701 okazuje się arcytrudnym rywalem dla nagrodzonego przez nas na początku roku Technicsa SL-G700M2 (który również nie posiada wejścia liniowego, ale odtwarza płyty SACD).

Gdy opisywałem zestaw AP-701/UD-701N, pokusiłem się o rekomendację, zaznaczając przy tym, że prawdziwą gwiazdą tego systemu jest końcówka mocy. Śmiem twierdzić, że sparowanie jej z VRDS-701 i transportem plikowym (np. iFi ZEN Stream czy SOTM SMS-200 Ultra Neo) pozwoliłoby na zbudowanie systemu, który dla wielu okaże się szczytem audiofilskich marzeń. Bez wahania przyznaję najwyższe wyróżnienie. ■